

# Przeczytajmy spalone książki

POD PATRONATEM  
GAZETY WYBORCZEJ

Wrocławski Dom Literatury zamierza przypomnieć palenie książek w nazistowskim Breslau 10 maja 1933 r. Zapraszając pisarzy, poetów i polityków do odczytania fragmentów książek autorów palonych w III Rzeszy, chcą symbolicznie „podnieść słowa z popiołu”.

ROZMOWA Z  
**IRKIEM GRINEM**

dyrektorem Wrocławskiego Domu Literatury



**DOROTA OCZAK-STACH:** Ma pan zdolności profetyczne? Przewidział pan palenie „Harry’ego Pottera” w Gdańsku?

**IREK GRIN:** Palenie książek przez księżkę nie jest szczególną przypadłością gdańską ostatnich miesięcy. Zdarzało się to wcześniej i to dość często. Takie pojmowanie wiary i gesty religijne są dla mnie czystą egzotyką. Przeglądałem się im z ciekawością entomologa. Co nie znaczy, że obraz palonej książki nie powoduje we mnie bólu. Powoduje. Fizyczny.

Idea „Słów z popiołu” zainspirował Wrocławski Dom Literatury prof. Paweł Próchniak z Zakładu Antropologii Słowa Teatru NN w Lublinie. I było to na długo przed gdańską hućpą. Powód, dla którego organizujemy wydarzenie we Wro-



**Irek Grin:** - Chcemy powiedzieć tamtym palącym książki: „nie udało się wam”

clawiu, jest naturalny i oczywisty - w końcu jesteśmy jedynym dziś polskim miastem, w którym doszło do największego i najstraszniejszego palenia książek w historii zorganizowanego przez niemieckich studentów 10 maja 1933 r.

**Ale jednak zapraszacie do czytania palonych niegdyś książek właśnie teraz, 10 maja.**

- Nie wynika to z nagłego przebudzenia z dotychczasowej niepamięci, lecz z faktu, że wszystko dookoła robi się coraz bardziej brunatne. Każdego miesiąca otrzymujemy informacje - i niech ten Gdańsk będzie tylko przykładem - które walą nas po głowie.

Zapraszamy wrocławian, by przeczytali z nami wspólnie książki, których spalenie w latach 30. miało być symbolem nowego świata, który na szczęście nie nastąpił. Mówimy tamtym studentom: nie udało się wam.

Wszyscy powtarzają dziś frazę Heinricha Heinego z 1821 r. - to był dopiero prorok! - „To tylko preludium. Tam, gdzie pali się książki, w końcu pali się też ludzi”. Przypominając wydarzenia z 1933 r., ostrzegamy. Spójrzmy na otaczającą nas mowę nienawiści. W języku polskim da się uło-

żyć zdanie, którego chyba nie sposób przelumaczyć na jakikolwiek inny język, a które jednocześnie dobitnie mówi o naszych stereotypach. Brzmiałoby mniej więcej tak: „Jeśli chcesz kogoś oszwabić, spróbuj go tak podjudzić, żeby coś wycyganić, a najlepiej wszystko zaiwanic”.

**O czym to świadczy?**

- Ze obawy o brutalizację życia publicznego, nazyfikowanie naszej przestrzeni nie są czczymi obawami intelektualistów, ale realnym zagrożeniem, które zawsze najpierw przejawia się w języku i powtarzaniu prymitywnych uprzedzeń bez świadomości konsekwencji. Używając wytartej literackiej metafory: gdzieś pod powierzchnią stale wrze - przewalają się groźne idee noszone przez złych ludzi. W każdym momencie mogą wyjść na powierzchnię i okazać się, że jest ich więcej, niż myślimy.

**I tak jest dzisiaj?**

- Czuję ten smród z coraz większej liczby kanałów. Z drugiej strony, przypominam sobie wczesne lata 90., kiedy gwiazdy Dawida gesto wisiały na szubienicach na polskich murach. To był rodzaj społecznej normy. Dziś tego nie ma i wielu ludzi poczuło się uspokojonymi.

Ale smród idei ksenofobicznych, rasistowskich, przeniósł się gdzie indziej. Z monitorowanych, patrolowanych, świadomych siebie miast trafiły do internetu, bez względu na swoją wolność. Siedząc wygodnie w fotelach, myślimy naiwnie, „ale to jest gdzie indziej, to jest wirtualne”. A to może nasz sąsiad, który kłania się nam codziennie, biegnie później wznosić rękę w hitlerowskim pozdrowieniu, nie bardzo rozumiejąc, że od tego gestu do palenia książek, a potem krzywdzenia ludzi, jest bardzo krótka droga.

**Zatytułowaliśmy wydarzenie „Słowa z popiołu”.**

- Można odczytywać to jako tytuł ponury, ale on jest w swojej istocie radosny. Cieszymy się, że możemy - jako wolni ludzie - czytać te spalone wówczas książki głośno, w dodatku po polsku.

Prezydent Jacek Sutryk, prezydent Rafał Dutkiewicz, Urszula Kozioł, Olga Tokarczuk, Ryszard Krynicki i Jacek Podsiadło przeczytają nam po kilka minut wybranych przez siebie tekstów, ale to jest dopiero początek. Prosimy wrocławian, żeby przynieśli swoje ulubione książki autorów, którzy nie poszli z dymem. Każdy będzie mógł podejść do mikrofonu i coś zgromadzonemu przeczytać.

Przygotowujemy też pamiętkowy ekslibris, na którym wykorzystamy drzeworyt Rywki Berger, upamiętniający palenie książek w 1933 r. Będziemy nim pieczętować książki.

My, ludzie sztuki, nie umiemy poruszać się w innych przestrzeniach niż symboliczne. Ale jeśli za konkretny wymiar działania w przestrzeni publicznej uznamy podpisywane przeciwko czemuś lub za czynny list, to będzie nasz wspólny list.

**Hejterzy w internecie też często uważają się za plewców wolnego słowa.**

- Dlatego trzeba uczyć, gdzie się kończy wolność cywilizowanego człowieka. Jeśli się tego nie wie, wybuchają wojny i ludzie się mordują. ©

ROZMOWAŁA DOROTA OCZAK-STACH